

KRZYSZTOF WASILCZYK

ur. 1958; Suwałki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, aparaty fotograficzne, aparat Globica, aparat Mentor

Globica – od czasu przedwojnia znajdował się w wyposażeniu zakładów fotograficznych

Globica i Mentor to były podstawowe aparaty, które od czasu wojny czy nawet przedwojnia [znajdowały się w] wyposażeniu zakładów fotograficznych (czyli tego, na czym się fotografowało [zdjęcia] pamiątkowe czy do dokumentów).

[Globica] to był aparat atelierowy [umieszczony] na specjalnym wózku, podstawie-statywie. Miał dwa standardy – czołówkę i tył połączony miechem. Pozwalał na zmianę perspektywy widzenia przez pochył lub przesunięcie tych czołówek [oraz na] zmianę nachylenia płaszczyzny ostrości (co było dość istotne i [stanowiło jego] największą zaletę). Dzisiaj można to zrobić – przynajmniej częściowo – w programach graficznych do obróbki obrazu. Wtedy nie było takich możliwości i to wszystko [należało] zrobić aparatem.

Przykładowo, jeśli fotografuje się wysoki budynek i nie jest się w połowie jego wysokości, to na skutek perspektywy nastąpią zbiegi linii. Można [je] było wyprostować przez pochył czołówki aparatu czy tyłu (pleców) [bądź przez] przesunięcie do góry [albo] na dół. [Wówczas] już obraz na negatywie od razu [wyglądał] właściwie. Co prawda można było ten sam zabieg powtórzyć później w ciemni: nachylić płaszczyznę obiektywu i negatywu w powiększalniku. Ale jeśli się nie zrobiło tego w aparacie, który miał te pokłony, [to] później dużo trudniej uzyskiwało [się] właściwą głębię ostrości i już było niesłychanie trudno to nadrobić.

Wózek, na [którym znajdowała się Globica], ważył ze dwadzieścia kilo, jak nie [więcej]. Aparat ten] miał olbrzymi obiektyw czy kilka obiektywów (do różnych zdjęć [używano] różnych obiektywów). Ponieważ miał tak olbrzymi negatyw czy pole negatywowe, to często było tak, że kasetę, w której [się znajdowała] klisza, czyli negatyw, po założeniu dzieliło się na sekcje. Na jednej kliszy robiło się kilka, kilkanaście zdjęć obok siebie. Dopiero wtedy wywoływało [się], cięło i robiło z tego odbitki. I pamiętam, że [w ramach] mojego egzaminu czeladniczego musiałem zrobić portret do dokumentu właśnie na Globice. Później, po wywołaniu kliszy, [należało]

wyciąć swoje zdjęcia i zrobić z nich odbitkę stykową do dokumentu. Czyli wielkość negatywu musiała być taka jak końcowe zdjęcie.

Data i miejsce nagrania	2017-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"